Rok XIII. Grudzień 1893. Nr. 12.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.
REDAKCYA WE LWOWIE ULICA ZAMOYSKIEGO L. 18; ADMINISTRACYA ULICA ZIMOROWICZA L. 5.
Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką. . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Nakład 8.000 egzemplarzy.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najdalej do 20. w miesiącu.

Szanownych Prenumeratorów zalegających dotąd z przedpłatą na „Przewodnik gimnastyczny" uprasza się uprzejmie o spieszne wyrównanie rachunku, wszystkich zaś o wczesne odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu. *Administracya.*

O „Duchu" sokolim.

„W zdrowem ciele zdrowy druch": oto dewiza Sokołów. Występując na zewnątrz, powinien zatem każden Sokoł, czy to jako jednostka fizyczna, czy to jako stowarzyszenie objawić: po pierwsze zdrowe ciało, po wtóre zdrowego ducha.

Pierwsze manifestujemy w obec szerszego ogółu przez udządzane już od lat kilku, a zawsze z powodzeniem produkcye gimnastyczne. Powinniśmy jednak także zamanifestować ducha naszego, a starać się musimy, aby tenże zamanifestował się jako duch zdrowy, żywotny, gdyż inaczej zrobimy fiasko, powiedzą nam bowiem i to słusznie, że albo dewiza nasza jest mylną tj. że nie zawsze w zdrowem ciele zdrowy przebywa duch, albo że my w szczególności nie należycie wykształciliśmy ciało nasze, wskutek czego nie mogło zdrowym zakwitnąć duchem. Zdaje mi się, że nie wypowiem mego wyłącznie własnego przekonania, lecz zgodzę się tylko w tem z wieloma innemi bardzo poważnemi i ugruntowanemi zdaniami, jeśli wyrzeknę, że duch sokoli powinien być duchem demokratycznym.

Demokracya nowożytna — cale różna od demokracyi greckiej i rzymskiej – zaczerpnąwszy swe źródło w dziełach filozofów 18. wieku a zasilana od tego czasu najróżnorodniejszymi przypływami, coraz to potężniejszem płynie korytem. Niestety jeśli już źródło nie było całkiem czyste, dopływy wielokrotnie też były i są mętne, tak że dziś z wyjątkiem może chyba Szwajcaryi, w całym zresztą cywilizowanym świecie nie ma ustroju społecznego, któryby choć w przybliżeniu doścignął ideału prawdziwej demokracyi. U nas zwłaszcza mimo wielu dobrych chęci, sam grunt społeczny i przeszłość utrudnia wielce zbliżanie się szybsze ku temu ideałowi, widzimy zresztą u ogółu, a nawet u ludzi wykształconych pojęcia w tym względzie tak nieraz spaczone i chaotyczne, że niewątpliwie najbardziej wskazanem jest dokładne określenie samej istoty demokracyi i wydzielenie z niej wszelkich zasadniczo jej obcych przymieszek.

Z zamiłowaniem oddawna poświęcałem wolny czas studyom o demokracyi śledząc jej rozwój i ducha w historyi i filozofii. Nabyte tą drogą przekonania streściłem już w rozprawie mej: „O Demokracyi" wydrukowanej w zbiorowem wydawnictwie pod tyt. „Księga pamiątkowa ku uczczeniu stuletniej rocznicy Konstytucyi 3. Maja". Księga ta wyszła w Kołomyi w r. 1891, a miałem zaszczyt być jej współredaktorem. Kto ciekaw niech do niej zajrzy. Tu tylko w skróceniu powtórzę zawarte w niej określenie istoty demokracyi i granic, w których pod grozą niezatracenia swej istoty obracać jej się wolno.

Wszystko dla ludu — przez lud: naczelnem jest hasłem demokracyi. Mimo to nie dowolna wola tego ludu, lecz prawo i to tylko prawo rozumne i etyczne właściwym powinno być w państwie suwerenem, bezwzględnego wymagającym u wszystkich posłuszeństwa. Suwerenizm ludu polega jedynie w tem, że sam sobie to prawo ustanawia i wykonawców jego wybiera, że prawo to i rząd-wykonawca nie mogą być ludowi wbrew jego legalnie objawionej woli narzuconymi. Przedewszystkiem tedy wykonują w demokratycznym ustroju społecznym wybrani przez lud i z ludu urzędnicy, ustanowione również przez lud prawa. Zagwarantowaną jest osobista wolność przy społecznej równości; ma zatem każden zupełną swobodę myślenia, mówienia i działania, o ile tylko nie narusza tej samej swobody u innych. Stanowcza przeciwniczka wszelkich przywilejów uznaje demokracya tylko arystokracyą zdolności i ducha w miarę osobistych każdego zasług; szanując wszelką indywidualność uznaje osobistą wyłączną własność i narodowość. Wstrętną jej jest wszelka anarchia a pojmuje ona postęp tylko przy zachowaniu ścisłem społecznego porządku.

Jednym z głównych jej ideałów jest sprawiedliwość tj. uszanowanie praw nabytych i nieznoszenie ich, chyba za zgodą ogółu i odszkodowaniem uprawnionych. Wszelka natomiast gwałtowna konfiskata jakichkolwiekbądź praw, choćby w imię najwolnomyślniejszych zasad, sprzeciwia się wprost istocie ducha demokratyzmu, którego posłannictwem jest strzedz i ochraniać prawa wszystkich bez wyjątku obywateli. Dlatego wszelka reforma gorączkowa, gwałcąca prawa choćby mniejszości obywateli, choćby jednej tylko klasy lub kasty, nie jest demokratyczną, choćby cel jej, do którego dąży, był jak najbardziej postępowym. Demokracya wrogą jest zasadzie, że cel uświęca środki; dąży do swego celu tylko godziwymi środkami i stałaby się zdrajczynią własnych swych zasad, gdyby uznawała je tylko w swych celach a negowała je w środkach.

Widzimy zatem demokracyą ściśle odróżnioną od demagogii tj. od tyranii mas, niemniej od despotyzmu tj. nieograniczonej władzy jednego, któremu lud dobrowolnie się poddał ofiarując mu swą wolność a zachowując dla siebie tylko równość nie-

woli. Krańcowo przeciwną demokracyi jest autokracya uznająca cały naród za własność jednego z Bożej łaski śmiertelnika. Różni się też od niej arystokracya, której zasada polega na przywilejach pojedyńczych rodów z usunięciem od nich reszty obywateli. Wreszcie obcym jest stanowczo demokracyi socyalizm i komunizm; pierwszy, ponieważ nie uwzględnia należycie indywidualności jednostki, lecz zatapia ją niejako w państwie, drugi, ponieważ nie szanuje indywidualnej własności lecz chce zatrzeć jej przyrodzone granice, oba: ponieważ jeśli nie są wrogimi, to przynajmniej dość obojętnymi dla idei narodowościowej, a nadto nie czując wstrętu przed gwałtem i grzesząc niecierpliwością nie przebierają w środkach, byle cel swój osiągnąć.

Badając dotychczasowe objawy demokratyzmu w dziejach państw Europy i Ameryki północnej musimy dojść do przekonania, że w każdym prawdziwie demokratycznym ustroju pierwszorzędną, niezbędną rolę grają trzy czynniki: ekonomiczny, edukacyjny i etyczny, i że ustrój ten tem jest doskonalszy, tem więcej zbliża się do swego ideału, im większą pozostawiono swobodę działania tym trzem czynnikom, im więcej działanie ich wspierano i potęgowano. I jak wiara, nadzieja i miłość kardynalnemi są cnotami chrześciańśtwa, tak najważniejszymi czynnikami demokracyi są dobrobyt, oświata i cnóta, lecz z nich największym jest cnota.

Więc tam, na bliższej lub późniejszej fali przyszłości płynie nasza arka przymierza, nasz ideał, a jest nim wolność, równość i braterstwo wszystkich; dzień dzisiejszy jednak jest dniem roboty wielkiej i serdecznej, roboty mającej przygotować lud do przyjęcia godnie, jak gościa Bożego, owego ideału, dziś przez najlepszych z nas wymarzonego. I każden z nas, ksiądz, nauczyciel, sędzia, lekarz, i kobiety nasze i dzieci nasze, powinien przy każdej sposobności zetknięcia się z ludem, słowem i czynem pomagać mu, oświecać go i ulepszać i w ten sposób jak pionierzy postępu dzikie dziś i puste okolice zamieniać w żyźne pola, trzebić lasy przesądów, znosić góry kast i przywilejów, użyźniać ugorem stojące pustki i trzęsawiska, wypleniać chwasty, planować drogi i gościńce. Nie uda nam się jednak praca nasza, jeśli będzie bezduszną, mechaniczną, jeśli nie będzie w nas gorącego przejęcia się celem jej i przekonania, że cel ten w czyn się obróci, że słowo stanie się ciałem.

A przekonanie to ugruntujemy w sobie tylko wtedy, jeśli będziemy mieli głęboką wiarę: po pierwsze — w wolność woli ludzkiej a zatem i w jej siłę; stanowczy wrogowie fatalizmu powinniśmy wierzyć, że „z woli naszej czyn nasz będzie“, że zatem nie jakieś nad nami rządzące ślepe fatum, lecz my sami jesteśmy sprawcami czynów, i że odpowiedzialność za nie na nas samych spadnie; powtóre — musimy stać się wyznawcami tej prawdziwie demokratycznej idei, przez Herberta Spencera wypowiedzianej, że „do czego dziś najlepsze natury człowiecze są zdolne, to dostępnem jest naturze ludzkiej w ogóle“, że zatem szlachetność, cnota nie jest tylko przywilejem jednostek, lecz jest skarbem ukrytym w każdej piersi ludzkiej, z której go tylko na jaw wydobyć trzeba; po trzecie wreszcie — przejąć się musimy tą myślą w najnowszych działach psychologicznych tak świetnie bronioną i tylekroć udowodnioną, że wszelka grzeszność i wszelki występek jest koniecznym wynikiem pewnego niezdrowia dotyczącego organizmu, i że tak człowiek jak społeczeństwo fizycznie i umysłowo zupełnie zdrowe, tem samem musi być cnotliwem.

Myśl ta ostatnia wkraczając najbardziej w nasz sokoli zakres działania, powinna być też najbardziej przez nas ocenioną i popieraną i manifestując ducha naszego powinniśmy przejęci być wiarą, że jak zdrowe i silne ręce najwięcej i najlepiej zdołają pracować i pracą stworzyć byt dobry; jak człowiek zdrów i silny lepiej i prędzej każdą książkę zrozumie i z niej skorzysta, trzeźwe i konsekwentne z niej wydobywając i dosnuwając poglądy i rozszerzając zasób swej inteligencyi i oświaty — tak też człowiek zdrów i silny najwięcej znajdzie w sobie siły odpornej przeciw wszelkim namiętnościom i przeciw wszelkiej zgniliźnie moralnej, że zatem wypielęgnuje w sobie tę kardynalną, najważniejszą podstawę demokracyi, jaką jest cnota.

Juliusz Barni, jeden z najwybitniejszych demokratów we Francyi, w dziele swem „*La morale dans la democratie*“, które powinno być zakonem, ewangielją demokracyi, dzieli cnoty obywateli, niezbędne w państwie demokratycznem na trzy kategorye: 1. cnoty indywidualne, 2. społeczne, 3. polityczne.

Główną i zasadniczą z cnót pierwszej kategoryi jest: uczciwość osobista. W demokratycznym ustroju każden jest uprawnionym i obowiązanym do wspólnego działania i pracy. Działanie to jednak tylko wtedy może być dodatniem, jeśli przystępuje do niego charakter sam jak łza czysty; pamiętajmy, że praca to święta i że jak do komunii należy do niej przystępować bez skazy, bez grzechu.

Drugą cnotą indywidualną jest uszanowanie swej własnej godności osobistej. Każden winien cenić swą godność, być dumnym ze swej uczciwości. Demokracya nie znosi tego, co się płaszczy i pełza; chce ona widzieć ludzi o podniesionych głowach i śmiało patrzących w oczy, nie płazów i robaków, których się depce.

Jako trzecią cnotę osobistą wymieniamy wszechstronne poznanie swych praw i obowiązków. W demokracyi, jednostki nie są trzodą wiedzioną przez jednego pasterza, lecz każdy z nas będąc jako równy między równymi powołany do wspólnej akcyi powinien też znać obowiązujące prawa i przepisy. Niestety znawstwo prawa jest u nas wyłącznym prawie przywilejem fachowych prawników; nie objęte w ramy wykształcenia ogólnego sprawia, że młodzież nasza wyszedłszy ze szkół średnich nieświadoma prawie zupełnie praw a rwąca się do czynu, co chwila utyka o przeszkody nie do zwalczenia, o które nieraz rozbijają się jej najlepsze chęci i najżywotniejsze siły ze szkodą niepowetowaną dla niej samej i dla całego społeczeństwa.

Czwartą cnotą jest szczerość i otwartość wobec siebie samego, rzetelne i codzienne zdawanie sobie rachunku ze swych intencyi i postępków, tylko w ten sposób bowiem wyrabia się charakter, ugruntowuje przekonania i wytwarza konsekwencyą w działaniu.

Piątą indywidualną cnotą jest pielęgnowanie człowieczeństwa w sobie, nie uleganie namiętnościom zwierzęcym, zachowanie rozsądnej miary w jedzeniu, piciu i rozkoszach zmysłowych.

Szóstą cnotą jest pracowitość.

Siódmą uznanie i uszanowanie świętości małżeńskiego węzła.

Na tych cnotach indywidualnych jak na opoce można dopiero budować cnoty społeczne. Należą do nich między innemi: 1. wychowanie domowe dzieci; tu wliczamy obowiązek rodziców dawania dzieciom własnem swem życiem wzoru godnego do naśladowania, tworzenia im sposobności do działania cnotliwego, wpajania w nie tej prawdy, że cała wartość ich leży w nich samych i nie polega ani na urodze-

niu ani na majątku, wreszcie wpajania w nie uczucia sprawiedliwości, miłosierdzia i poczucia równości, braterstwa i wolności; tych trzech głównych zasad demokracyi; 2. ludzkie obchodzenie się ze służbą; 3. zajmowanie się żywe i czynne losem klasy wieśniaczej i robotniczej, obmyśliwanie ciągłe sposobów podnoszenia jej dobrobytu i cnót indywidualnych, uszlachetnienia ich ognisk domowych, żywy współudział w rozwiązaniu postępowem kwestyi ich mieszkań, pracy kobiet i dzieci we fabrykach, wzbudzenia zmysłu oszczędności, zmysłu asocyacyi itp.; 4. zajęcie się niemniej czynne uorganizowaniem dobroczynności prywatnej.

Cnoty wreszcie polityczne są: 1. szacunek dla wolności współobywateli, domaganie się gwarancyi dla tej wolności (wolność wyborcza, prasy itp.); 2. odwaga cywilna tj. nieulęknione wygłaszanie i bronienie swych przekonań i walka w imię tych przekonań przeciw terroryzmowi jednostek lub klas całych; 3. niegonienie za popularnością ani za odznaczeniami zewnętrznemi (dekoracyami); 4. uznanie każdego sobie równym; 5. uszanowanie prawa; 6. patryotyzm bez szowinizmu; 7. ambicya polityczna tj. gorąca chęć służenia krajowi i jego sprawom wszędzie, gdzie czujemy się do tego uzdolnionymi.

Oto szereg cnót demokratycznych, bez których o prawdziwej demokracyi marzyć nie podobna, a praca nad krzewieniem ich w sobie samych jakoteż nad propagowaniem ich u innych, powinna być głównem naszem zadaniem. Mąż posiadający te cnoty będzie wcielonym ideałem demokraty, a każdy, kto nie tylko mięśniami, ale i całą duszą jest Sokołem, musi życiem swem okazać, że cnoty te w sobie pielęgnuje i że do pozyskania ich dąży. Tu otwiera się szerokie pole naszego działania; bez szumnych frazesów, bez demonstracyjnych objawów patryotycznego szowinizmu, bez krzyków i hałasów, pracujmy cicho a statecznie, cierpliwie a uporczywie, a powoli, powoli wyłoni się z porannej mgły naszych marzeń piękniejsza od tych marzeń rzeczywistość.

Wiem, że to słowo: „powoli“ wielu się nie podoba, bo ciężko i nieznośnie jest myśleć, że nie my, lecz dopiero przyszłe pokolenia będą mogły z pracy naszej korzystać. Wszystko jednak, co jest organiczne, rozwija się tylko powoli. Rzecz martwą, fabryczną prędko można zrobić; drzewo jednak dziś zasiane dopiero w lat kilkadziesiąt da cień i zrodzi owoc dzieciom naszym.

Naszem szlachetnem zadaniem jest tylko szczep młodziutki pielęgnować, oczyszczać listki z chrząszczów i gąsienic, uwalniać grunt, na którym rośnie, z chwastów, odcinać zeschłe gałęzie i wybujałe pędy. A możemy być pewni, że drzewko z czasem urośnie, i że po latach kilku, kilkunastu same pojawią się na niem owoce słodkie i dojrzałe.

Z tą samą pewnością orzec możemy, że po latach, pod wpływem naszej pracy uczciwej a wytrwałej zrodzi też nasz organizm społeczny owoce, których oczywiście dopiero dzieci lub wnuki nasze kosztować będą mogły.

Czem była pierwsza chrześciańska gmina w Rzymie? Ziarenkiem maleńkiem pielęgnowanem przez drobną garstkę ludzi, a mimoto nie zdołało go zagłuszyć najpotężniejsze a wrogie mu ówczesne państwo. Bo w państwie tem zaród był śmierci, w ziarenku zaś nowe budziło się życie. Więc choć pierwsi chrześcianie zmuszeni byli kryć się w podziemiach przed potężnym swym wrogiem, choć służyli za żer lwom i tygrysom, za pochodnie tyranom, za urągowisko służalcom, przecie dzięki ich wytrwałości, odwadze cywilnej, cnotom osobistym, przejęciu się świętością swej sprawy zasiane przez nich ziarno coraz bardziej rosło i wydało potężne drzewo, którego konary całą ogarnęły ludzkość.

Tę ich cierpliwość i wytrwałość bierzmy za wzór sobie i pracując wciąż skrzętnie i uczciwie koło dzieła naszego nie przyspieszajmy gwałtownie i sztucznie wzrostu rozwijających się organicznie ideałów naszych.

Droga ku nim wiodąca wytknięta już jasno przed nami; naszem bezpośredniem zadaniem zrównać ją i usunąć z niej liczne zapory i tak coraz bliższymi i bliższymi być mety.

Wy zaś młodsi druhowie, których brak w naszych szeregach tak boleśnie odczuwał niezapomniany prezes nasz ś. p. Żegota, a którzy licznem obecnie garnięciem się pod nasz sztandar tak szczerze nas ucieszyliście, nie zapominajcie nigdy i nigdzie o tych naszych sokolich celach i pracy. Jak w gimnastycznej sali hartujecie ciało, tak w życiu hartujcie ducha waszego i wzbogacajcie go w cnoty, których szereg tak liczny a pozyskanie nieraz tak trudne.

A gdy już poczujecie się silni i w cnoty zbrojni, przy całej rozwadze odważni, przy całej skromności i cierpliwości śmiali i energiczni, zawsze pracowici i zawsze w pracy swej konsekwentni, wówczas z uderzeniem godziny mężkości Waszej niechaj uderzy też godzina Waszego czynu i niechaj czyn ten jak młot potężny Waszą robotniczą ręką nowe na naszej drodze wbija graniczne słupy i drogowskazy.

A wówczas, razem z nami, młodzi przyjaciele na nowe sprawę naszą popchniecie tory i to, co dziś dla nie wielu idealistów jest snem i marzeniem, stanie się dla każdego z nas rzeczywistością i jawem.

Ludwik Janisch.

Ćwiczenia wolne

czyli

wspólne na miejscu

przez

Władysława Janikowskiego.

(Ciąg dalszy).

Lekcya IV.

Osnowa: rzuty ramion równostronne*). Ruchy tułowia. Ruchy nóg jednostronne: wypady.

Postawa zasadna: ramiona skurczone.

Takt: 1., (2.). Każde ćwiczenie 10 razy.

A.

I. „Rzuć ramiona wstecz — raz! — skurcz — dwa!

II. „Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie skłoń się wprzód, w 2-gim się prostuj — raz! — dwa!“ W postawie zasadnej naginamy silnie tułów do przodu możliwie najniżej przy nogach wyprężonych, wykonując równocześnie nakazany ruch ramion.

III. „Wypad lewą nogą wprzód — raz! postawa — dwa!“ Lewą nogę wysuwamy na odległość zwykłego kroku w prostym kierunku przed sobą, uginając ją równocześnie w kolanie tak, aby udo z przedudziem tworzyło kąt rozwarty. Prawa noga musi być wyprężoną silnie a tułów utrzymujemy w prostej linii pionowej. Stopy zaś obie opierają się o ziemię całe.

IV. „Łącznie (I. i III.): wypad lewą wprzód, rzuć ramiona wstecz — raz! — postawa, ramiona skurcz — dwa!“

V. „Wypad prawą nogą wprzód — raz! — postawa — dwa!“ Uwaga: jak pod III., a przeciwnie.

VI. „Łącznie (I. i V.): wypad prawą nogą wprzód, rzuć ramiona wstecz — raz! — postawa, ramiona skurcz — dwa!“

*) Uwagi co do rzutu ramion jak w lekcyi II-ej.

B.

I. „Rzuć ramiona wbok — raz! — skurcz dwa!“

II. „Lewą nogą zakrok. Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie zwróć się w lewo, w 2-gim się odwróć — raz! — dwa!“ W tej postawie wykonujemy w biodrach jedynie 1/4 obrotu tułowiem w stronę lewą, wykonując równocześnie nakazany ruch ramion. Nogi zaś wyprężamy i opieramy się o ziemię całemi stopami, które z miejsca nie poruszają się wcale.

III. „Nawrot do postawy (lewa do prawej). **Prawą nogą zakrok. Ten sam ruch ramion, w I-ym takcie zwróć się w prawo, w 2-gim się odwróć — raz! — dwa!“** Uwaga: jak pod II., a przeciwnie.

IV. „Nawrot do postawy (prawa do lewej): **wypad lewą nogą wbok raz! — postawa — dwa!“** Na odległość jednego kroku wysuwamy lewą nogę w prostym kierunku wbok na lewo, uginając ją zarazem również pod kątem rozwartym. Frontu ciała nie zmieniamy wcale, tułów utrzymujemy prosto i wyprężamy nogę prawą, opierając się jednak obiema całemi stopami o ziemię.

V. „Łącznie (I. i IV.): **wypad lewą nogą wbok, rzuć ramiona wbok — raz! — postawa, ramiona skurcz — dwa!“**

VI. „Wypad prawą nogą wbok — raz! — postawa — dwa!“ Uwaga: jak pod IV., a przeciwnie.

VII. „Łącznie (I. i VI.): **wypad prawą nogą wbok, rzuć ramiona wbok — raz! — postawa, ramiona skurcz — dwa!“**

C.

I. „Rzuć ramiona wprzód — raz! — skurcz — dwa!“

II. „Lewą nogą rozkrok. Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie skłoń się w lewo, w 2-gim się prostuj — raz! — dwa!“ W postawie rozkrocznej naginamy tułów silnie w stronę lewą, wykonując równocześnie nakazany ruch ramion. Frontu ciała atoli nie zmieniamy i opieramy się obiema całemi stopami o ziemię.

III. „Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie skłoń się w prawo, w 2-gim się prostuj — raz! — dwa!“ Uwaga: jak pod II., a przeciwnie.

IV. „Nawrot do postawy (lewa do prawej). **Wypad lewą nogą wstecz — raz! — postawa — dwa!“** Na odległość zwykłego kroku wysuwamy lewą nogę prosto w tył i uginamy ją równocześnie pod kątem rozwartym. Frontu ciała nie zmienia się wcale, utrzymując tułów prosto i opierając się obiema całemi stopami o ziemię. Noga prawa musi być silnie wyprężoną.

V. „Łącznie (I. i IV.): **wypad lewą nogą wstecz, rzuć ramiona wprzód — raz! — postawa, ramiona skurcz — dwa!“**

VI. „Wypad prawą nogą wstecz — raz! — postawa — dwa!“ Uwaga: jak pod IV., a przeciwnie.

VII. „Łącznie (I. i VI.): **wypad prawą nogą wstecz, rzuć ramiona wprzód — raz! — postawa, ramiona skurcz — dwa!“**

D.

I. „Rzuć ramiona wpion — raz! — skurcz — dwa!“

II. „Lewą nogą wykrok. Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie skłoń się w lewo, w 2-im się prostuj — raz! — dwa!“ W postawie wykrocznej naginamy tułów silnie w stronę lewą i wykonywamy rzut ramion wpion. Obie nogi wyprężamy mocno, opierając się całemi stopami o ziemię.

III. „Zmiana postawy wykrocznej w prawo poskokiem — hop!“ Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie skłoń się w prawo, w 2-gim się prostuj — raz! — dwa!“ Podskoczymy lekko na palcach stóp i w locie wysuniemy szybko prawą nogę do przodu a lewą wstecz, czyli w locie wykonamy wykrok prawą a zakrok lewą. Poczem w postawie wykrocznej w prawo naginamy tułów w stronę prawą, wykonując nakazany ruch ramion i stosując do uwagi jak pod II.

IV. „Nawrot do postawy (prawa do lewej). **Wypad lewą wprzód zewnątrz — raz! — postawa — dwa!“** Lewą nogę wysuwamy w skośnym kierunku w lewo tj. między wprzód prosto a wbok, uginając ją równocześnie pod kątem rozwartym Frontu ciała nie zmieniamy wcale, tułów utrzymujemy prosto i opieramy się o ziemię obiema stopami całemi.

V. „Łącznie (I. i IV.): **wypad lewą nogą wprzód zewnątrz, rzuć ramiona wpion — raz! — postawa, ramiona skurcz dwa!“**

VI. „Wypad prawą nogą wprzód zewnątrz — raz! — postawa — dwa!“ Uwaga: jak pod IV., a przeciwnie.

VII. „Łącznie (I. i VI.): **wypad prawą nogą wprzód zewnątrz, rzuć ramiona wpion — raz! postawa, ramiona skurcz — dwa!“**

„W miejscu drobnym bie — giem!“ Takt: od 1 do 20.

E.

I. „Rzuć ramiona wprzód na lewo — raz! — skurcz — dwa!“ Oba ramiona rzucamy równocześnie na lewo w ten sposób, że biegną równolegle ku sobie w kierunku poziomym wbok na lewo, przyczem prawe ramię biegnie przed ciałem.

II. „Lewą nogą wykrok. Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie skłoń się wprzód, w 2-gim się prostuj — raz! — dwa!“ W postawie wykrocznej w lewo pochylamy tułów do przodu możliwie najniżej przy nogach silnie wyprężonych, opierając się całemi stopami o ziemię i wykonywamy nakazany ruch ramion.

III. „Nawrot do postawy (lewa do prawej) **Prawą nogą wykrok: Ten sam ruch ramion i tułowia — raz! — dwa!“** Uwaga: jak pod II.

IV. „Nawrot do postawy (prawa do lewej). **Wypad lewą nogą wprzód do środka — raz! — postawa — dwa!“** Na odległość jednego kroku wysuwamy lewą nogę przed sobą a ku prawej stronie, uginając ją równocześnie pod kątem rozwartym. Frontu ciała jednak nie zmieniamy i tułów utrzymujemy prosto. Prawa noga zaś musi być silnie wyprężoną i opierać się całą stopą o ziemię.

V. „Łącznie (I. i IV.): **wypad lewą nogą wprzód do środka, rzuć ramiona wprzód na lewo — raz! — postawa, ramiona skurcz — dwa!“**

„W miejscu po — chód!“ Takt od 1 do 20.

F.

I. „Rzuć ramiona wprzód na prawo — raz! — skurcz dwa!“ Uwaga: jak pod E. I., a przeciwnie.

II. „Lewą nogą wykrok. Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie skłoń się wprzód, w 2-gim się prostuj — raz! — dwa!“ Uwaga: jak pod E. II.

III. „Zmiana postawy wykrocznej w prawo, poskokiem — hop! Ten sam ruch ramion i tułowia — raz! — dwa!“

IV. „Nawrot do postawy (prawa do lewej). **Wypad prawą nogą wprzód do środka — raz! — postawa — dwa!“** Uwaga: jak pod E IV., a przeciwnie.

V. „Łącznie (I. i IV.): **wypad prawą nogą wprzód do środka, rzuć ramiona wprzód na prawo — raz! — postawa, ramiona skurcz — dwa!“**

G.

I. „Rzuć ramiona wpion na lewo — raz! — skurcz — dwa!“ Oba ramiona rzucamy równocześnie do góry na lewo tak, że biegną równolegle ku sobie w kie-

runku skośnym tj. między wpion a wbok. Prawe ramię biegnie więc przed czołem.

II. Lewą nogą rozkrok. Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie skłoń się wstecz, w 2-gim się prostuj — raz! — dwa!" W postawie rozkrocznej naginamy tułów wstecz, wykonując równocześnie nakazany ruch ramion. Obie nogi wyprężone opierają się całemi stopami o ziemię.

III. „Nawrot do postawy (lewa do prawej). **Wypad lewą nogą wstecz zewnątrz — raz! — postawa — dwa!"** Lewą nogę wysuwamy wstecz skośnie na lewo w kierunku pomiędzy zakrok i rozkrok, uginając ją równocześnie pod kątem rozwartym. Prawa noga wyprężona mocno opiera się o ziemię całą stopą.

IV. „Łącznie (I. i III.): **wypad lewą nogą wstecz zewnątrz, rzuć ramiona wpion na lewo — raz! — postawa, ramiona skurcz — dwa!"**

„W miejscu poskokiem obunóż na palcach stóp — skacz!" Takt od 1 do 20.

H.

I. „Rzuć ramiona wpion na prawo — raz! — skurcz — dwa!" Uwaga: jak pod G. I., a przeciwnie.

II. „Prawą nogą rozkrok. Ten sam ruch ramion: w I-ym takcie skłoń się wstecz, w 2-gim się prostuj — raz! — dwa!" Uwaga: jak pod G. II.

III. „Nawrot do postawy (prawa do lewej). **Wypad prawą nogą wstecz zewnątrz — raz! — postawa — dwa!"** Uwaga: jak pod G. III., a przeciwnie.

IV. „Łącznie (I. i III.): **wypad prawą nogą wstecz zewnątrz, rzuć ramiona wpion na prawo — raz! — postawa, ramiona skurcz — dwa!"** (C. d. n.).

Zlot sokoli w Budziejowicach czeskich.

Nie mogliśmy być na tym zlocie, ale mimo to nie może być dla nas obojętną choćby krótka wiadomość o tym nowym wspaniałym objawie życia i ruchu druhów czeskich. Po zlocie wszechsokolskim w Pradze w r. 1891 był on najwspanialszym ze zlotów czeskich. Odbył się w d. 22—24. lipca b. r. Trzy osobne pociągi z Kolina, z Pilzna i z Pragi dowiozły do Budziejowic około 4.000 Sokołów. Wszystkim tym pociągom przyznano 50% opustu z cen jazdy. Przypominamy, że na nasz zlot odmówiono opustu także z tego powodu, że w ogóle nie będzie przyznawany nikomu!

Program zlotu: 22. lipca — o 8. godzinie wieczorem w miejskim teatrze uroczyste zagajenie przez druha Karola Pippicha, żywy obraz Doubka, historyczna komedya „pani mincmistrová", wieczornica; 23. lipca — próba ćwiczeń wolnych, walne zgromadzenie żupy Husowej, koncert spacerowy muzyki kolińskiej, bankiet, uroczysty pochód na ćwiczysko, publiczne ćwiczenia, koncerty, zabawy; 24. lipca — obejrzenie miasta, wyjazd własnym pociągiem do Borovan na uroczystość odsłonięcia pomnika Jana Žižki.

„Sokol" opisuje ten zlot gorącem słowem podnosząc, że turnerstwo niemieckie w tem samem mieście uważanem za „warownię niemieckości", w warunkach o wiele korzystniejszych, zasilone towarzystwami zagranicznemi, nie zdołało osiągnąć ani połowy tych wyników, jakimi może pochlubić się sokolstwo czeskie dzięki swojej wytrwałości, zaparciu się, karności i zapałowi dla sprawy sokolej. Najważniejszym objawem tej przepięknej uroczystości było to, że ludność tej „warowni niemieckości", z pałaców i z chat, zdobiąc i wieńcząc swoje sadyby i garnąc się z radością i miłością do braci przybyłych z całych Czech, Morawii i z Wiednia zaznaczyła w całej pełni żywą łączność z tymi, co przyjęli jako hasło nieustanną i świadomą celów pracę narodową.

Już w przeddzień uroczystości przybyły przednie straże sokolstwa od Pragi, Wiednia, Pilzna, Igławy; przybyło między innymi 12 członków konnego oddziału praskiego, którzy daleką podróż z Pragi odbyli na koniach. Nazajutrz z rana osobne pociągi z samej Pragi przywiozły przeszło 2.000 uczestników. Innemi drogami nadciągało sokolstwo ze wszech stron bardzo licznie.

O 1. godzinie po południu odbyła się próba ćwiczeń na kapucyńskim ostrowie, gdzie druhowie H. Vaníček i Karol Hron z Pragi urządzili nader dogodne i piękne boisko. Dla samych ćwiczeń wolnych wyznaczono 6.732 □ *m* (99 *m* dług. 68 szerok.), ale bo też do ćwiczeń stanęło 1.400 druhów. Próba wypadła bardzo gładko.

W uroczystym pochodzie na boisko wzięło udział 3.300 druhów; w pierwszych rzędach kroczyli ci druhowie, którzy następnie wystąpili na boisku, co ze względów porządku i ładu uważamy jako zarządzenie nader rozumne i praktyczne.

Pod komendą druha Henryka Vaníčka, naczelnika czeskiego Związku sokolego, odbyły się wolne ćwiczenia pięknie i dokładnie, w niektórych oddziałach nawet piękniej jak w Pradze. Następne ćwiczenia na przyrządach wypadły doskonale, a zarzucić można im tylko tyle, że „dawnym zwyczajem" sadzono się na ćwiczenia trudne. Potem popisywały się grona nauczycielskie i wzorowe zastępy, a szkoda tylko, że piękne wyniki uchodziły uwagi widzów, którzy zajęli się bardziej równocześnie produkowanemi grami gimnastycznemi. Szczególnie pięknie wypadły zawody na koniu wszerz, na poręczach i drążkach. Niemniej pięknemi były łączne ćwiczenia na poręczach i koniu wszerz, na drążku i kożle, na drążku i poręczach, a prawdziwą niespodzianką były jednoczesne ćwiczenia na tym samym przyrządzie, jak na 4 kozłach wszerz i na 4 poręczach. Wśród gier wyróżniały się wiwijania maczugami i piramidy.

O tem wszystkiem pisze obszernie druh Scheiner przeplatając z dziwną umiejętnością zachwyt nad pięknem wykonaniem i naganę dla uchybień, dumę z dzieła w całości udałego i gromy na wykroczenia każące tu i ówdzie piękno całości. Nie możemy powstrzymać się od przytoczenia bardzo charakterystycznego ustępu, który świadczy, że i w tak wzorowem sokolstwie, jakiem jest czeskie, dzieje się niejedno *tout comme chez nous*, że jednakże nie potrzeba tam cierpkiej prawdy owijać w bawełnę.

„Ze względu na rozmiar zadania — powiada druh Sch. — wolno też od uczestników wymagać pewnej oględności i wyrozumiałości, a narzekania na złe noclegi lub obiady, i na niewygody przy podobnych sposobnościach nie powinny być nawet słyszane, owszem każdy powinien iść na rękę tym, co rzecz urządzają. Wszakże nawet inaczej nie uchodzi. Pamiętam dobrze, jak podczas wycieczki do B. przyszło nam 60 członkom Sokoła praskiego nocować w K., gdzie był dla nas do przenocowania przygotowany cały jeden okłot słomy. Przodownik druh H. ustawił nas w szeregi, obdzielił każdego trzema źdźbłami słomy i kazał się kłaść, co wykonano bez szemrania. Druh ten zrozumiał sytuacyą; gadaniną i gniewem nie bylibyśmy sobie pomogli, a ład wycieczki byłby ucierpiał. Jakimżto bylibyśmy narodem, gdybyśmy nie wytrzymali jednego dnia bez dobrego obiadu, albo jednej lub dwóch nocy bez miękkiej pościeli, gdybyśmy nie mogli 3, 4 godziny jechać na prostym wozie? Porządne pomieszczenie tysięcy, zwłaszcza w takich miastach jak Budziejowice, kosztowałoby tysiące. Tu nie wolno żądać szczególniejszych wygód lub uwag — cierp kozacze, będziesz atamanem! Aż gdy sam będziesz miał co urządzić, poznasz, jak niemożliwą jest rzeczą zrobić wszystko tak, aby każdy był zadowolony. Mamy też mnogo utrapienia z zachowaniem się niektórych druhów. Są między nami istoty, które na to wdziewają strój sokoli, aby nam tylko przysparzać kłopotu swojem znalezieniem się będą-

cem w rażącej sprzeczności ze sokolskiemi zasadami. Tych istot uwłaczających czci naszej, musimy pozbyć się za każdą cenę, czego nie dokonamy inaczej, jak napiętnowaniem ich niesokolskich czynów i wykluczeniem z towarzystw. Wiadomo przecie, że złośliwa krytyka czepia się z radością podobnych osobników, aby przez nich zganić i zohydzić całość. Domagamy się ustanowienia dozorców zjazdowych, którzyby czuwali ściśle nad przestrzeganiem dostojności, a którychby każdy bezwarunkowo słuchać musiał. Domagamy się także, aby wrazie kilkodniowej wycieczki każdy uczestnik brał swój ubiór codzienny. Widok Sokoła wałęsającego się jeszcze kilka dni w stroju po męczącej wyprawie i jeździe, wieczorkach, bankietach i tańcach nie należy do najpiękniejszych".

Winniśmy tu jeszcze przytoczyć niektóre cyfry, bo i te mogą być dla nas nauką — na przyszłość. W zlocie budziejowickim wzięło udział gniazdo praskie (320 czł., z tych 220 w stroju, 75 ćwicz.), 12 żup czeskich (130 towarzystw, 2.632 czł., z tych 2.330 w str., 1.292 ćw.), 2 żupy morawskie (16 towarzystw, 134 członk., z tych 125 w str., 84 ćwicz.) i pięć towarzystw wiedeńskich (86 czł. wszyscy w stroju, z tych 67 ćwiczących). Zastępów było 165, wzorowych 27, gron naucz. 18. Ogółem biorąc, na każdych 100 obecnych stanęło 43 do ćwiczeń, było jednak takich 23 towarzystw, z których wszyscy obecni wzięli udział w ćwiczeniach, przeważają zaś towarzystwa, z których stanęło do ćwiczeń 50 - 80%. Na przyrządach nie ćwiczyło 10 towarzystw, wcale nie ćwiczyło 30. Są to małe i młode towarzystwa, o czem świadczy najlepiej to, że były zastąpione na zlocie łączną sumą członków 252 (po 1—25 czł.). W tej sumie mieszczą się trzy morawskie towarzystwa (2—10 czł.) i jedno wiedeńskie (4 czł.).

Kiedy my pochlubimy się takiemi cyframi?

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Buczacz, dnia 2. listopada 1893. Na zaproszenie tutejszego zast. prezesa rady powiatowej i jednego niedawno osiadłego w Buczaczu członka Sokoła stryjskiego, zebrało się w sali posiedzeń rady powiatowej dnia 24. października grono obywateli, które uchwaliło w mieście naszem powołać do życia towarzystwo gimnastyczne „Sokoł". Po uchwaleniu statutu wedle wzoru, nadesłanego przez sekretarza Związku dra Fiszera, wybrano komisyą techniczną (inżynierowie Zarzycki i Krüger), która ma zająć się wyszukaniem odpowiedniej sali do ćwiczeń i postarać się o niezbędne przyrządy. Ponieważ jest do przewidzenia, że do końca listopada statuty zostaną zatwierdzone przez Namiestnictwo, komitet założycieli postanowił połączyć uroczystość listopadową z uroczystością otwarcia „Sokoła" w Buczaczu; profesorowi Gutowskiemu i Mazurowi, jakoteż inż. Krügerowi poruczono poczynić odpowiednie przygotowania.

Kierownictwo całej akcyi wstępnej, aż do formalnego wejścia w życie nowego towarzystwa poruczono zast. prezesa rady powiatowej, drowi Krzyżanowskiemu. *Krüger.*

Czerniowce. Sztandar „Sokoła". Dzień 5. list. pozostanie na długo w pamięci czerniowieckiej drużyny sokolej, jako najmilsza i najpodnioślejsza chwila, jaką od czasu powstania towarzystwa przeżyli jego członkowie. Był to dzień wręczenia tutejszym Sokołom sztandaru. Sokoł bukowiński, istniejący zaledwie rok drugi, nie marzył nawet o rychłem urzeczywistnieniu podobnej myśli, a jeżeli ją pomimo to zrealizowano, — to dowód z jednej strony popularności i sympatyi, jaką w społeczeństwie cieszy się idea sokolstwa, z drugiej zaś strony — jeszcze jeden przykład poświęcenia i mrówczej wytrwałości naszych Polek. Polki bowiem były i u nas inicyatorkami i fundatorkami sztandaru, a rzecz tem więcej zasługująca na podniesienie, że były niemi nie starsze panie, posiadające większy wpływ i stosunki towarzyskie, ale — młode dziewczątka, nieledwie dzieciaczki, między któremi najstarsza zaledwie przekroczyła 17. wiosnę życia. Przed rokiem wydział tutejszego Sokoła otrzymał zawiadomienie, od panien: Mieczysławy i Maryi Gwiazdonik-Czyżewskich i Janiny Elli Idzikowskiej, iż postanowiły w gronie swoich znajomych zbierać groszowe ofiary na sprawienie sztandaru kresowym Sokołom. O ile przyjemną była wydziałowi ta gotowość młodziutkich dziewczątek, o tyle zarazem zdawało się wątpliwem, ażali patryotycznym inicyatorkom dopisze — wytrwałość. Trzeba bowiem wielkiej, a nader żmudnej i pełnej zaparcia się pracy, ażeby wśród tak ubogiego, a na cele narodowe prawie nad możność opodatkowanego społeczeństwa, jak nasze, zebrać w drobnych ofiarach sumę kilkuset zł. Pokazało się jednak wkrótce, że młode dzieweczki zabrały się na serio do dzieła. Do trzech wymienionych przyłączyło się natychmiast jeszcze pięć rówieśniczek: pp. Marya Elsterówna, Czesława i Stanisława Rudkowskie, Olga Gramska i Marya Theodorowiczówna i urządziły formalny spisek na kieszenie swych rodzin i znajomych. Przyznajemy się ze skruchą, iż spoglądając na pierwsze zabiegi młodziutkich kwestarek, jak po kilka i kilkanaście zdobywały centów, obawialiśmy się, iż po paru miesiącach uprzykrzy się dziewczątkom obowiązek, zresztą niezbyt przyjemny. Gdy jednak po kilku tygodniach widzieliśmy rachunek z zebranej d r u g i e j setki guldenów, poczęliśmy z podziwem wierzyć, że z temi małemi Polkami niema żartu! Pieniądze istotnie rosły, jak na drożdżach. Niejeden wprawdzie z uśmiechem skarżył się, iż obawia się powiedzieć „dzień dobry" której z kwestarek, jeżeli nie przygotował sobie zgóry jakiego datku na sztandar, — ale wszyscy cieszyli się serdecznie, iż dzieło tak raźno postępuje naprzód. Wytrwałość dokazała też swego. Z końcem czerwca w buk. Kasie oszczędności spoczywało już 400 zł. jako fundusz sztandarowy i panienki poczęły krzątać się około zamówień. Wydział Sokoła był tu tylko doradcą; dziewczęta same prowadziły wszelką korespondencyę, umawiały się o materyę, drzewce, haft i t. p. A prawdziwie szczęśliwą miały rękę! Właściciel zakładu elektro-technicznego p. R o s e n b u s c h we Lwowie ofiarował się b e z i n t e r e s o w n i e, jedynie za zwrotem kosztów materyału, odlać drzewce do sztandaru i metalowego sokoła na szczycie. I uzyskanie modelu zawdzięczamy patryotycznej ofiarności. Pewnego dnia, niespodzianie, artysta jakiś ze Lwowa bezimiennie nadesłał wydziałowi tutejszego Gniazda gipsowy model prześlicznego sokoła, ofiarując go w darze. Niestety, pomimo starań, dotychczas niewiadomo, kto jest tym zacnym ofiarodawcą. Znawcy uznali model, jako prawdziwe dzieło sztuki, a p. Rosenbusch odlał go wraz z drzewcem tak znakomicie, iż nie wahamy się przypuszczać, że jest to pomiędzy drzewcami sokolich sztandarów jedno z najpiękniejszych. Do wylewu użyto aluminium, które pokrywa gruba warstwa niklu. Niemała, lwia iście, część zasługi przypada znakomitemu artyście-malarzowi, p. K a c z o r-B a t o w s k i e m u we Lwowie. Z prawdziwie ofiarną i patryotyczną gorliwością opracował on projekt całego sztandaru, naznaczył rozmiary chorągwi, dał własnoręczny szkic prześlicznego, szlachetnie pomyślanego sokoła do haftu, oraz w pracowni swej wykonał olejnie trójherb Rzeczypospolitej z ryngrafem Matki Częstochowskiej. Jest to piękne dzieło sztuki i imponujące sprawia wrażenie. P. Batowski, uczyniwszy to wszystko bezinteresownie, aż do końca zajmował się żywo postępem robót, udzielał wszelkich potrzebnych rad i z uznania godną pedanteryą szkicował i wskazywał najdrobniejszy szczegół wykonania. Jest on też duchowym twórcą kresowego znaku, a w sokolstwie bukowińskiem zaskarbił sobie głęboką wdzięczność. Wykonanie haftów powierzono znanemu zaszczy-

tnie zakładowi p. D a r o w s k i e j w Krakowie, tej samej, która przed laty haftowała wspaniały sztandar tutejszej Czytelni polskiej. Zbytecznem byłoby dodawać, że robota wypadła nad wyraz pięknie. Haft srebrnego, cieniowanego sokoła i hasła („Czołem Ojczyźnie a szponem wrogowi!"), po jednej stronie (amarantowej), oraz prześlicznej, złotej, koralami i kamieniami wysadzanej korony po drugiej stronie (białej, nad herbem), budzą u znawców prawdziwy zachwyt i podziw. Od szczytu spływają dwie grube i szerokie, złotym rąbkiem zdobne wstęgi z napisem: „Polskie Dziewczęta — Sokołowi na Bukowinie". Chorągiew, ujęta po jednej stronie w niklowe ramki, przytwierdza się do drzewca za pomocą metalowych pierścieni. Młodziutkie fundatorki zebrały jeszcze pomiędzy sobą kilkadziesiąt zł. i sprawiły wspaniałą, czerwoną szarfę dla chorążego. Bogaty haft zdobi jej brzegi, pośrodku widnieje również haftowany, ozdobny napis: „Bukowina". Na dar ten składały się wyłącznie same dziewczęta.

Z końcem października sztandar był gotowy. Z uwagi na spóźnioną porę roku, niesprzyjającą zjazdom, Wydział Sokoła postanowił odroczyć akt poświęcenia sztandaru do wiosny 1894, obecnie zaś uchwalono odbyć tylko uroczystość odebrania znaku z rąk fundatorek i wyznaczono na to dzień 5. listopada. Uroczystość miała cechę domowego święta. W piątek, 3. b. m., przybyły panny Czyżewskie z rodzicami ze Starego Sącza, gdzie obecnie mieszkają, przywożąc sztandar, a w niedzielę już od rana panował gorączkowy ruch pośród sokolskiej drużyny, która krzątała się żywo około przygotowań do wieczoru. Pociąg pospieszny przywiózł w południe wysłańców Gniazd sąsiednich, ze Stanisławowa, z Kołomyi, ze Śniatyna, i z Zaleszczyk. Związek towarzystw sokolich przysłał pismo, Sokoł stryjski i niedawno zawiązane Gniazdo starosądeckie telegram z życzeniami.

Około 7. wieczorem sala Czytelni polskiej, gdzie miała odbyć się uroczystość, zapełniła się nader liczną publicznością, ze wszystkich sfer miasta. Ze Lwowa przybył na uroczystość literat p. Teofil S z u m s k i. Sokoły w uroczystych strojach pełnili straż honorową u wejścia i przyjmowali gości. W zgromadzeniu panował nastrój poważny, uroczysty. Gdy kurtyna poszła w górę, na scenie ukazało się grono sześciu młodziutkich, a uroczych dziewcząt w białych sukienkach, które trzymały sztandar. Na przeciwko ustawili się członkowie wydziału Sokoła. Barwne tło tego obrazu stanowił zastęp Sokołów, uszykowany w dwurząd. W chwili odsłonięcia kurtyny poza sceną ozwały się cichutkie dźwięki serdecznej pieśni naszej: „Jeszcze Polska nie zginęła". Publiczność powstała z miejsc.

Następnie drżącym od wzruszenia głosem przemówiła panna Mieczysława C z y ż e w s k a: „Czołem Sokoły! Matki nasze, wyprawiając braci swych w bój krwawy za świętą sprawę, obdarzały ich znakiem, pod którym walczyć, zwyciężać, lub zginąć mieli. Idea sokola to także święta sprawa, bo praca Sokoła, to walka z gnuśnością ciała i ducha, walka z obojętnością dla narodowych celów, walka z niesfornością. Za przykładem matek naszych dajemy Wam, Bracia Sokoły, ten sztandar z życzeniem, abyście pod nim wiernie i wytrwale w celach sokolstwa walczyli. Tylko jednością, karnością i męstwem silni, możecie godnie odpowiedzieć Waszemu hasłu, wypisanemu na tym sztandarze: *Czołem Ojczyźnie, a szponem wrogowi!* Następcom kresowych bojowników już ginąć niewolno. Wy zwyciężać musicie pod znakiem trójherbu Ojczyzny, osłonięci puklerzem Matki Częstochowskiej! Sokoł kresowy niech wzlata! Czołem mu!"

Po tych słowach oddała sztandar w ręce prezesa K o ł a k o w s k i e g o, który dłuższą wypowiedział mowę, nawiązując w niej do wielce pocieszającej cechy uroczystości, polegającej na tem, iż młode, nieletnie dziewczątka dokonały dzieła tak trudnego a pięknego świadcząc o głęboko wkorzenionej idei narodowej pośród kresowego społeczeństwa, bolesną wiadomość o otwartej u stóp Wawelu trumnie mistrza Matejki, jednego z wodzów, co nas uczyli walczyć za ideę narodu. Następnie wyłuszczył mowca obowiązki, jakie na drużynę jego płyną z owego sztandaru i wręczył znak chorążemu, druhowi K o r y t y ń s k i e m u z życzeniem, ażeby na czele kresowych zastępów, z ciężkich trudów i walk za ideę, wyniósł go kiedyś — stargany może i krwawy — ale zwycięski.

Równocześnie panna Janina Ella I d z i k o w s k a wręczyła chorążemu szarfę na piersi, zaznaczając w kilku słowach znaczenie tej zaszczytnej odznaki. Druh K o r y t y ń s k i głosem donośnym a pewnym złożył uroczyste ślubowanie na sztandar, który powierzono jego pieczy. Była to chwila bardzo podniosła. Z piersi zastępu Sokołów zagrzmiała pieśń kresowców: „Kresowa my dziatwa od stepów i gór...." i kurtyna zapadła, zamykając właściwą uroczystość wręczenia znaku.

Nastąpił wieczorek muzyczno-wokalny. Trzykrotnie śpiewały chóry „Echa", sekcyi śpiewackiej „Sokoła", pani D w o r s k a odśpiewała dwie pieśni przy akompaniamencie prof. K o l l e r a, prof. S c h l ü t e r odegrał poloneza Ogińskiego na skrzypcach, druh L a n d e s zaśpiewał znaną, a zawsze chętnie słuchaną piosenkę: „Dziewczę z buzią, jak malina", wreszcie druh D m o c h o w s k i wygłosił dwie poezye Kołakowskiego: „Do dziewicy polskiej" i „Na Sybir". Tę część wieczoru zakończono obrazem z żywych osób, oświetlonym bengalskim ogniem. Obraz nosił miano „przysięgi Sokołów na sztandar", a mimo wielkiej prostoty układu sprawił tak potężne wrażenie, że wiele osób płakało z rozrzewnienia. Na wzniesieniu, w głębi sceny widniała postać uroczej dzieweczki z rozpuszczonemi włosami, która jedną ręką trzymając sztandar, drugą wyciągnęła ponad zastępy Sokołów, jakby błogosławiła. U stóp jej spoczywała tarcza z herbami Polski i Litwy. Dokoła tej postaci zgromadziło się kilkudziesięciu Sokołów w postawie stojącej, lub klęczącej i wzniósłszy w górę sokółki, wyciągnęli każdy dwa palce prawej ręki — do przysięgi. Twarze młodzieńców i siwobrodych starców, zebranych tu obok siebie, jaśniały wyrazem uroczystym i podniosłym. U nóg niewieściej postaci ukląkł malutki, złotowłosy chłopczyna — również w stroju sokolskim — i do przysięgi podniósł także rączęta.... Poza sceną chór męski śpiewał: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Trzecią część wieczoru stanowiły ćwiczenia gimnastyczne. Przy odgłosie marsza Sokoła wkroczył na salę zastęp ćwiczących druhów. Niestety, sala Czytelni mogła ich pomieścić zaledwie 12. Popis rozpoczęły wolne ćwiczenia (berneńskie), poczem odbyły się ćwiczenia na drążku, z laskami i wreszcie maczugami. Publiczność z zachwytem oklaskiwała każde ćwiczenie. a dla ćwiczeń na drążku nawet bardzo surowi znawcy nie mieli dość słów pochwały. Nietylko dla Sokołów, ale i dla całej publiczności była to najbardziej zajmująca część wieczoru, a druhom bukowińskim zjednała powszechne uznanie. „Warci sztandaru te dzielne chłopaki!" mówił nam jeden ze starszych rodaków, zachwycony udałym popisem.

Po tylu licznych, a różnorodnych wrażeniach jakże chętnie każdy z publiczności pozostał na wieczornicy, która się obecnie rozpoczęła! Na sali i w bocznych pokojach pozastawiano stoły i rozpoczęła się niewymuszona, serdecznego nastroju pełna wieczorynka. Doznawało się na niej wrażenia domowej zabawy w gronie najbliższych przyjaciół. Nie brakło i toastów na braterstwo, na karność, na cele i ideały sokolstwa.... Na wieżach miejskich zegary dzwoniły trzecią po północy, kiedy sala Czytelni polskiej poczęła się opróżniać.

Gorlice 9. listopada 1893. Od sprawozdania z loteryi fantowej na budowę własnego domu 25. marca b. r. urządzonej nie było w „Przewodniku" wiadomości o dalszych losach naszego młodego Sokoła. Jako mianowany przez wydział korespondentem „Przewodnika", spie-

szę ze sprawozdaniem z dotychczasowej naszej pracy i usiłowań, oraz rozwoju naszego towarzystwa. Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że przez pewien czas nasz Sokoł traktowany był przez wielu nawet członków więcej ze stanowiska zabawy i parady, niż ze stanowiska obowiązków i ważnego społecznego celu. Wkrótce atoli doświadczyliśmy, jak korzystny wpływ na młodsze gniazda wywierają zjazdy sokolskie. Widok wielkiej liczby Sokołów zorganizowanych, w szeregu, karnych, a nadewszystko zbiorowe ćwiczenia na boisku wywierają na nowicyuszów naszego zakonu skutek nadspodziewany. Nasi też deputaci wracali za zjazdów sokolich — Sokołami duszą i ciałem i wnosili nowe życie do towarzystwa. Taki skutek osiągliśmy głównie z wycieczek na jubileusz lwowskiego Sokoła, na poświęcenie sztandaru do Tarnopola i na pogrzeb śp. Teofila Lenartowicza do Krakowa.

Mimo szczupłej salki tymczasowo przez Magistrat nam użyczonej, odbywaliśmy 3 razy tygodniowo ćwiczenia na festyn, który w czerwcu b. r. urządzony został, a na który przybyli także nasi mili najbliżsi sąsiedzi druhowie z Nowego Sącza w liczbie kilkudziesięciu. Festyn, w którego program wchodziły między innemi wyścigi na bicyklach, ćwiczenia zbiorowe, oraz ćwiczenia na koniu i drążku, stanowił dla nas dorobek nie tylko materyalny, ale jeszcze większy moralny, zjednał bowiem dla sprawy Sokoła nawet tych, którzy dotąd obojętne lub nawet nieprzychylne względem Sokołów zajmowali stanowisko. Odtąd byt nasz możemy uważać za ugruntowany i pewniejszym naprzód podążać krokiem. Z powodu przystąpienia do Związku zmieniliśmy nazwę „filia lwowskiego Sokoła" na „Towarzystwo gimnastyczne w Gorlicach". Wybrany w lipcu b. r. wydział, w skład którego weszli Wojciech Biechoński jako prezes, dr. Józef Radomyski jako wiceprezes, dr. Ksawery Dziubczyński, Jan Leichamscheider, Jan Rudzki, dr. Feliks Bielewicz, Bolesław Stojowski, Józef Chmielewski, Kazimierz Okmiński, Włodzimierz Grabowieński i dr. Wincenty Daniec jako wydziałowi, postanowił wykonać zamiar, przez niektórych nazwany ryzykownym, wybudowania własnej sali. Wkrótce nadarzyła się sposobność nabycia w najpiękniejszej stronie Gorlic, w najwygodniejszem położeniu obszernego placu z salą jakby umyślnie dla Sokoła budowaną. Brak lepszego miejsca i okoliczność, że o kupno placu powyższego traktowali już inni, nakazywały decydować się szybko, zwłaszcza że niekorzystanie z tej sposobności mogło myśl posiadania własnego domu na lat kilka odroczyć. Przeciw zamiarowi kupna odzywali się tak między członkami, jak w łonie wydziału dość liczni oponenci, którzy argumentowali tem, iż zamierzone kupno przewyższa nasze finansowe siły, a za przykład stawiali starsze gniazda, które mimo otrzymania za darmo placu i większych funduszów po kilku latach istnienia wykonywały to, co nasz Sokoł po 14 miesiącach życia wykonać zamierza. Na kilku posiedzeniach wydziału toczyła się żywa na ten temat dyskusya; — przeważyło zdanie za kupnem, a następnego zaraz dnia spisaliśmy punkta przedugodne, a po zatwierdzeniu ich w dniu 23. października b. r. przez walne zgromadzenie zawarliśmy formalny kontrakt kupna sprzedaży, który naszego Sokoła uczynił właścicielem i posiadaczem placu 885 □ sążni powierzchni mającego w najzdrowszej stronie miasta położonego, skąd najpiękniejszy na bliskie Karpaty roztacza się widok. Na placu tym znajduje się murowana fabryka kotłów, dawniej Suttnera i Zimy, z salą 8 *m* wysoką, 8 *m* szeroką a 12 *m* długą, którą przez przyłączenie 2 sąsiednich pokoi w razie późniejszej potrzeby o 3 *m* przedłużyć będzie można. Resztę placu przeznaczył wydział na obszerne boisko i park, który w przyszłości może stanowić wygodne miejsce do przechadzki, zabaw i festynów. Ponieważ mieliśmy tylko 1.000 zł. gotówki, przeto resztę ceny kupna w kontrakcie na 6.000 zł. umówionej, spłacamy pożyczką, za którą poręczają druhowie dr. Dziubczyński, Grabowieński, Wójcikiewicz, Ritzke, Rudzki, Racieski, dr. Bielewicz i dr. Karol Neumann, a na restauracyę sali ofiarowali wspaniałomyślnie druh Edward Miłkowski 10.000 cegieł, druh Oczkowski 1.000 cegieł, właściciele okolicznych tartaków desek i drzewa, inni zaprzęgów do wożenia materyałów. W celu pomnożenia zupełnie prawie wyczerpanych funduszów, dał wydział wydrukować 250 książeczek cegiełkowych, z których każda zawiera 250 karteczek t. z. cegiełek i rozdzielił je między druhów do sprzedaży przy grach zabawach itp. po 2 centy za jednę cegiełkę.

Dla dokładności sprawozdania nadmieniam, że rozpoczęliśmy także kurs gimnastyki na razie tylko dla chłopców, których uczęszcza około 40, a ćwiczeniami kierują druhowie Leichamscheider, Rudzki, Błoński i Chmielewski. Po wyrestaurowaniu sali otwartym zostanie kurs dla dziewcząt.

W cieplejszej porze urządziliśmy wycieczkę do Krynicy na festyn druhów Nowo-sądeckich, a pieszą do starożytnego miasta Biecza. Na jubileusz berlińskiego Sokoła jedzie 6 druhów.

Uznając ważność dla zdrowia jazdy na welocypedzie zakupił wydział za 125 zł. rower. Jazdy na rowerze, która przestała dzisiaj być samym sportem, a stała się znakomitym środkiem lekarskim, nauczyło się pod mojem kierownictwem kilkunastu członków, po wyrestaurowaniu sali liczba ta znacznie się zwiększy.

Umundurowanych druhów mamy przeszło 50, wszystkich członków 180. Dotkliwą stratę ponieśliśmy przez wyjazd do Borysławia naszego znakomitego naczelnika druha Długosza. Fachowy instruktor jest nam koniecznie obecnie potrzebny. Tenże miałby w Gorlicach stałą posadę bądź w urzędach autonomicznych, bądź instytucyach finansowych, a dochodu najmniej 800 zł. rocznie. Mamy nadzieję, że otwierający się w lwowskim Sokole kurs dla nauczycieli gimnastyki uczyni zadość odzywającej się zewsząd potrzebie instruktorów. Czołem! *Dr. Wincenty Daniec.*

Kraków. Wydział Sokoła krakowskiego na ostatniem swem posiedzeniu w październiku, między innemi sprawami, uchwalił wejść w porozumienie z p. Imlesem, nauczycielem zapaśnictwa, aby przez jeden miesiąc pozostał w Krakowie i udzielał wybranym członkom Sokoła nauki zapaśnictwa sposobem francuskim. P. Imles, Serb z Belgradu, zgodził się udzielać jej za 200 florenów pod warunkami określonymi bliżej przez wydział. Lekcye zapaśnictwa już się rozpoczęły. Zapisało się 9 druhów. Nauka dla nich jest bezpłatna, jednak obowiązują się uczyć następnie innych członków. Wedle opowiadań ćwiczących druhów, zapaśnictwo porusza supełnie nieruchome przy innych ćwiczeniach mięśnie głowy i szyi, oraz niektóre mięśnie pleców. Spodziewamy się na zlocie podczas wystawy lwowskiej wystąpić z tęgimi zapaśnikami, którzy będą się mogli śmiało mierzyć z każdym, który się przedstawi, siłaczem.

Zawiadamiamy też o tem, że od dnia 1. września prowadzą u nas zastępy dziewcząt i kobiet nauczycielki, niegdyś uczennice naszego Sokoła. Z początku było trochę o to krzyku, ale dziś już spokój, i uczennic ćwiczy więcej. Przygotowujemy wieczorek popisowy gimnastyki konnej i pieszej w ciągu miesiąca listopada. Tymczasem tyle o nas. *A. P.*

Lwów. W listopadzie br. uczęszczało na ćwiczenia:

1.	Członków	95	w	10	zast. . .	w	3	godz. tyg.
2.	„	25	w	2	„ . .	w	3	„ „
3.	Pań	28	w	2	„ . .	w	3	„ „
4.	Dziewcząt	80	w	8	„ . .	w	3	„ „
5.	Uczniów najm.	12	w	1	„ . .	w	3	„ „
6.	„ młod.	102	w	10	„ . .	w	3	„ „
7.	„ starsz.	98	w	10	„ . .	w	3	„ „
8.	Gimnaz. V.	209	w	10	„ . .	w	4	„ „

9.	Gimn. I.	206 w 10 zast.	. . w	4 godz. tyg.	
10.	Grono naucz.	20 w 2 „	. . w	3 „ „	
	Łącznie	875 w 65 zast.	. . w	32 godz. tyg.	

Dnia 3. grudnia odbędzie się wieczorek muzykalno-gimnastyczny na dochód budowy drugiej sali gimnastycznej. W program wieczorku wchodzą też ćwiczenia gimnastyczne, a mianowicie: *a)* ćwiczenia żelaznemi laskami (18 druhów), *b)* ćwiczenia maczugami (16 druhów), *c)* piramidy na dwu wolno stojących drabinkach (11 druhów).

Stryj 17. listopada 1893. Z naszego życia sokolskiego zanotować wypada dwa wydarzenia. Pierwszem jest wzięcie udziału w uroczystości poświęcenia krzyża pamiątkowego na cześć poległych w r. 1863. Uroczystość ta odbyła się w dzień Wszystkich Świętych na prześlicznym cmentarzu stryjskim. Sokół nasz *in corpore* wziął w niej udział z prezesem Ślósarskim na czele, a przyznać trzeba, że dzielna drużyna sokolska w mundurach wybijała się sympatycznie na tle ogromnego pochodu innych towarzystw tutejszych. Na cmentarzu miał wspaniałą mowę patryotyczną druh Kosterkiewicz, żołnierz z r. 1863. Uczestniczyło także grono weteranów z tej naszej walki o wolność, a na ich czele Włodzimierz Puzyna, Obertyński i Zygmunt Krzywda Rzewuski. Nie obeszło się jednak niestety bez wstrętnego epizodu z okazyi poświęcenia krzyża. Oto jakieś katylinarne indywidua, którym patryotyzm polski usnąć spokojnie nie daje, w przeddzień uroczystości znieważyły krzyż, usiłowawszy wprzód powalić go żelaznymi łańcuchami, a kiedy to okazało się bezskuteczną pracą, umieściły na nim drwiący napis: „Pamięci Józefa II.“. Podły ten czyn piętnujemy publicznie i poddajemy pod sąd opinii.

W sali gimnastycznej tutejszego Sokoła wybuchł niedawno ogień i zniszczył belki sufitowe oraz podłogę. Zduszono go jednak zawczasu, więc szkody wielkiej nie ma, chyba tylko ta, że gimnastykę przerwano wskutek tego na trzy tygodnie. *Emil Hołod.*

Tarnów 18. listopada 1893. Na walnem zgromadzeniu członków naszego Towarzystwa w dniu 29. października 1893 wybrano na rok 1893/94: prezesem Ignacego Chylewskiego, właściciela fabryki maszyn; wiceprezesem Wilhelma Habichta, dyrektora dóbr ks. Sanguszki; do wydziału: dr. Mieczysława Gałeckiego, adwokata, Adama Idzikowskiego, nadinżyniera c. k. kolei państwowych, Leona Majewskiego, fotografa, Bazylego Mokrańskiego, głównego kasyera c. k. kolei państwowych, Stanisława Podoleckiego, urzędnika Kasy Oszczędności, Franciszka Winkowskiego, kandydata adwokatury; na zastępców: Józefa Kościółka, malarza pokojowego, Stanisława Rottera, inżyniera c. k. kolei państwowych, dr. Tadeusza Tertila, kandydata adwokatury; do komisyi rewizyjnej: Włodzimirza Mikucińskiego, urzędnika Kasy Oszczędności, Stanisława Nieszczyńskiego, technika, Karola Smolika, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego.

Na posiedzeniu w dniu 29. października 1893 ukonstytuował się wydział w ten sposób, że: sekretarzem wybrano dr. Mieczysława Gałeckiego, zastępcą Franciszka Winkowskiego; skarbnikiem Stanisława Podoleckiego, zastępcą Adama Idzikowskiego; gospodarzem Bazylego Mokrańskiego, zastępcą Leona Majewskiego, — wreszcie korespondentem do dzienników dr. Tadeusza Tertila.

Wadowice. Po przerwie wakacyjnej rozpoczęliśmy ćwiczenia w pierwszych dniach września. Uczęszcza na nie znacznie więcej członków jak dawniej, tak że uzasadniona jest nadzieja, że cyfra przeciętna ćwiczących raz się przecież u nas podniesie. Już nie sami starsi, ci pionierzy idei sokolej, gromadzą się na sali; widzimy w niej i młodszych druhów, których dotąd tak trudno było ściągnąć; ćwiczymy się więc w 2 zastępach na każdej godzinie, co dawniej do rzadkości należało.

Szkoła gimnastyczna, o której rozwój tak skutecznie Towarzystwo się stara, może każdego nieuprzedzonego wynikami swoimi zadowolić. Popis młodzieży gimnazyalnej, urządzony na zakończenie roku szkolnego w czerwcu, dał dowód, co może sumienna, wytrwała i systematyczna praca nauczyciela zdziałać. Należy się też jemu ze strony dyrekcyi Sokoła zupełne uznanie za znakomite udzielanie nauki gimnastyki, tem więcej, że przy tak znacznej ilości uczniów szkół publicznych a zrozumiałej ich żywości, wpojenie karności i wykształcenie równomierne sił jednostek, nie jest rzeczą łatwą.

Ćwiczenia jawne młodzieży gimnazyalnej odbyły się tego roku na boisku, na którem umieszczono wszystkie przyrządy gimnastyczne i wzniesiono trybunę dla zaproszonych gości. Z uderzeniem godziny 5. i na znak dany trąbką, wkroczyło przy dźwiękach marsza sokolego w 3 oddziałach po 15 czwórek 180 uczniów w strojach ćwiczebnych i batorówkach, podłużną stroną boiska obok trybuny przepełnionej publicznością, a zatrzymawszy się po trzykrotnem zachodzeniu w prawo w środku boiska, utworzyli trzy zwarte obok siebie stojące kolumny czwórkowe. Po dokonanym rozstępie do przodu i w bok na lewo z największą dokładnością, wyskoczył na przygotowane podwyższenie jako okaziciel jeden z uczniów i w takt marsza ćwiczebnego wykonano bez zarzutu ćwiczenia jubileuszowe lwowskie. Po skończeniu takowych odmaszerowały zwarte napowrót kolumny kolejnem zachodzeniem w lewo na miejsce zboru, skąd po krótkiej chwili na czele swoich przodowników wkroczyło na boisko 18 zastępów, a promienistym rozchodem ustawiło się przy swoich przyrządach frontem do trybuny. Na pierwszy sygnał trąbką wszystkie zastępy zaczęły równocześnie ćwiczenia, na drugi nastąpiła zmiana przyrządów. 1. zastęp ćwiczył się na poręczach i w skoku w wyż, 2. i 5. na drążku i koźle wzdłuż, 3. na koniu w szerz i ciężarami, 4. ciężarami i koniu wszerz, 6. na koźle wszerz i drążku, 7. w skoku w wyż i poręczach, 8. na poręczach i w skoku w dal, 9. na koniu wszerz i w skoku w wyż, 10. w skoku w dal i na poręczach, 11. na koniu wzdłuż i na drążku, 12. na koźle wzdłuż i w skoku w dal, 13. na koniu wszerz i w skoku w wyż, 14. na drążku i na koźle wzdłuż, 15. ciężarami i na poręczach, 16. na drążku i koniu wzdłuż; 17. w skoku w dal i na koźle wzdłuż, 18. na poręczach i ciężarami. Wszystkie ćwiczenia II. i III. stopnia trudności. Po skończonych ćwiczeniach odprowadzili przodownicy swe zastępy w tym samym porządku na miejsce zboru, skąd po małej przerwie wróciły na boisko 2 zastępy przodowników, z których młodszy zastęp przerobił na drążku wspierania, wymyki, przemyki, kołowroty i łatwiejsze podwójne kombinacye III. stopnia, zaś na koniu wzdłuż przeważnie końcówki woltyżów rozkrocznych, odwrotnych, kucznych i przerzutnych; zastęp starszy wykonał na koniu wszerz końcowe ćwiczenia gromad woltyżów okrocznych przodem i tyłem, odbocznych, odwrotnych, kucznych, rozkrocznych, zawrotnych i przerzutnych, a na drążku trudniejsze potrójne i poczwórne kombinacye, składające się z ćwiczeń III. i IV. stopnia trudności. Inteligentna publiczność, a w szczególności grono profesorów gimnazyalnych z czcigodnym swym dyrektorem Wnym Arztem na czele nie znajdowało słów uznania dla skutecznej pracy naczelnika naszego a troskliwości wydziału o rozwój szkoły gimnastycznej, której kierunek i system nauczania każdy nieuprzedzony uznać musi.

Sprawą zniesienia istniejących tymczasowych ubikacyi ubocznych, w których się mieszczą szatnie, zajmuje się wydział gorąco i ma nadzieję, że prace przygotowawcze wkrótce ukończone zostaną. Lada dzień mają nadejść plany, których wypracowania z całą gotowością podjął się zaszczytnie znany architekt krakowski Teodor Talowski. Postaranie się o środki do zrealizowania tych planów nie mogło i nie może być zadaniem obecnego wydziału, skierował on jednak całą swą działalność w tym kierunku, aby deficyt budżetu na r. 1893 w zu-

pełności pokryć, a przezto przyszłemu wydziałowi sfinansowanie budowy ułatwić. Na ten cel urządzona loterya fantowa, która się odbyła 8. października, dała wynik, który przy naszych stosunkach świetnym nazwać należy. Zawdzięczyć to należy naszym zacnym Paniom, które się zajęły zbieraniem fantów, a w szczególności WP. Iwańskiej, która nie szczędziła trudów i pracy, aby loterya jak najlepszym rezultatem uwieńczoną została.

W lecie nie próżnowaliśmy; nie ćwicząc w przerwie wakacyjnej, urządzaliśmy częste wycieczki na bicyklach, na których coraz więcej członków nabywa wprawy. Wkrótce zostanie w Sokole zaprowadzoną nauka tak na nizkim jak i wysokim bicyklu, aby dać możność członkom za mierną opłatą nauczyć się tej pożytecznej dla zdrowia jazdy. Od listopada zaczęła się także nauka szermierki, której udziela druh dr. Stanewski i spodziewać się należy, że będzie to stały dział gimnastyki, udzielany w tutejszem Towarzystwie.

W krótkości tyle o naszem życiu, które byłoby bez cienia smutku, gdyby nie śmierć jednego z najzacniejszych druhów, jakim był ś. p. Aleksander Gozdawa Gostkowski, właściciel dóbr w Tomicach. Towarzystwo straciło w nim nie tylko druha, który stał karnie w szeregach, ale i dobrodzieja, któremu niejedno ma do zawdzięczenia. Żadna praca nie była mu ciężką, gdzie chodziło o Sokoła wadowickiego, żadna ofiara za trudną, jak było tego potrzeba. Uczestnik walki narodowej o niepodległość z r. 1863 pałał zawsze gorącym ogniem miłości Ojczyzny, za którą krew przelewał a której wiernie do końca życia służył. Cześć jego pamięci! Z Bogiem niech spoczywa.

Dr. Gedl.

Sprawozdania wydziałów sokolich.

Sanok. Walnemu Zgromadzeniu członków odbytemu w d. 28. paźdz. przedłożył wydział sprawozdanie z czynności za czas od 1. paźdz 1892 do 30. września 1893. Sprawozdanie to, nie chcąc powtarzać obszernych wzmianek umieszczonych w nr. 4. i 9. „Przew.“, umieszczamy w streszczeniu.

Postarano się o obszerniejsze miejsce do ćwiczeń gimnastycznych uzyskawszy zezwolenie Dyrekcyi gimnazyalnej na połączenie dwu sal sąsiednich przez wybicie odpowiedniego otworu w ścianie, czego dokonali druhowie Beksiński i Gerardis. Ćwiczenia członków odbywały się 3 razy tygodniowo; liczba ogólna ćwiczących dochodziła do 24, przeciętna 16. Dla zachęty większej liczby członków do ćwiczeń pomnożono zapas przyrządów i sprzętów i obok niezmordowanego druha Biegi pozyskano druha Sygnarskiego, który odbył związkowy kurs teoretyczno-praktyczny, do metodycznego i systematycznego prowadzenia oddziału początkujących. Szkoła gimnast. dla dziewcząt (7—14 lat) zostawała pod kierownictwem druha Sygnarskiego; 43 dziewcząt przyjętych przez lekarza towarz. ćwiczyło w 2 oddziałach po 2 godziny tygodniowo za opłatą miesięczną po $1/_2$ korony od córek druhów, po 1 kor. od córek obcych. Córki ubogich rodziców uwalniano od opłaty. Dochód wyniósł 94 kor. 50 gr. Ślizgawka mało uczęszczana wskutek znacznych zasp śnieżnych i silnych mrozów wykazała mimoto czystego dochodu 101 kr. 16 gr. Biblioteka gimnastyczna pomnożyła się nabyciem wytwornego dzieła Adolfa Spiessa „die Lehre der Turnkunst“, H. Wortmanna „das Keulschwingen in Wort und Bild“, sześcioma rocznikami cennego czasopisma czeskiego „Sokol“ i w. i. Fundusz budowy sali, dzięki regularnemu spłacaniu wkładek miesięcznych przez wszystkich druhów, ofiarności Rady powiatowej (100 kor.), powiatowego towarzystwa Kasy zaliczkowej (200 kor.), kółka dramatyczno-muzycznego (101 kor. 2 gr.), pojedyńczym drobnym datkom i nowo zaprowadzonym znaczkom 10 groszowym wzrósł o 992 kor.; wynosi on w gotówce 3.536 kor. 94 gr., a w papierach wartośc. 1.220 koron nom. wart. Gdyby nie deszcze ustawiczne, byłby i doroczny festyn przysporzył znacznego dochodu. Grunt pod budowę sali przyrzekła gmina po zaciągnięciu pożyczki. Kancelarya fungowała pod każdym względem pilnie i dokładnie, wydział odbył 12 posiedzeń, trzy komisye: zabawowa, łyżwiarska, odczytowa nie próżnowały także.

Do Związku przystąpiono wskutek jednomyślnej uchwały przemieniwszy filię sanocką w samoistne towarzystwo. Szkołą szermierki — 16 druhów w 3 godzinach w niedzielę i święta — zawiaduje druh Biega. Nabyto po 4 pałasze, rękawice i przyłbice. Chór sokoli pod kierunkiem druha Sygnarskiego złożony z 12 członków odbywał ćwiczenia do 15. lipca; z tym dniem ustały. Jest nadzieja, że rozpoczną się niebawem, tak samo, jak jazda na kole, której uczyć gotów druh Sygnarski i inni. Zabiegom panien Rylskiej i Zdankiewiczówny zawdzięcza się uzbieranie na sztandar 292 koron. Członków: honorowy 1, założycieli 2, zwyczajnych (po wystąp. 11, a przyst. 5) 91. Dochodu było razem 2.033 kor. 24 gr. (1.016 zł. 62 ct.), rozchodu 1.060 kor. 82 gr. (530 zł. 41 ct.); z pozostałością zeszłoroczną została jako fundusz budowy kwota powyżej wymieniona. Z tego na fundusz zapasowy przypada 600 zł. w papierach, 884 zł. 56 ct. w got., na fundusz obrotowy 10 zł. w pap., 883 zł. 91 ct. w got. Inwentarz gimnast. przedstawia wartość 620 kor. 38 gr., szermierczy 70 kor., biblioteka 119 kor. 97 gr.

Sokoły na pogrzebie Matejki.

Na pierwszą wiadomość o śmierci jenialnego mistrza Jana Matejki Związek nasz, pomny, że sokolstwo polskie jako instytucya narodowa bierze zawsze czynny udział we wszystkich radośnych i żałobnych obchodach narodu, pospieszył z wezwaniem do wszystkich towarzystw związkowych, aby wzięły jak najliczniejszy udział w pogrzebie i zgłosiły się przed obrzędem po rozkazy do Sokoła krakowskiego, któremu poruczył komendę. Zarazem postanowił Związek złożyć wieniec na trumnie wielkiego patryoty, który był nam duchowym przodownikiem i potęgą swego pendzla dźwigał nas i podnosił przypominając w długim szeregu wspaniałych obrazów, czem nie tak dawno był naród nasz, a czem byli ci, co kosztem jego urośli tak silnie, że bezkarnie we własnym jego domu najświętsze gwałcą mu prawa.

Z powodu niepogody i chłodnej pory nie przybyło nas tylu do Krakowa, ilu przybyć było powinno. A szkoda. Może byłoby się nam przecie raz powiodło przekonać tych, co patrzą a nie widzą, że jesteśmy, że liczymy się na tysiące, że myślimy i czujemy i pracujemy szczerze a uczciwie, że zatem możemy słusznie żądać, aby o nas pamiętano i liczono na nas.... A niestety, stało się zrazu, że nie wyznaczono nam miejsca w deputacyach i pochodzie, i dopiero wydział Sokoła krakowskiego musiał energicznie zdobywać to, co nam się należy.

Przybyły rano 7. listopada deputacye z Bochni, Dąbrowy, Gorlic, Gródka, Jarosławia, Krosna, Lwowa, Nowego Sącza, Podgórza, Rzeszowa, Sambora, Wieliczki, Złoczowa, Żółkwi; nierozumiemy dlaczego nie było reprezentantów gniazd bliżej położonych. Druhowie krakowscy wystąpili bardzo licznie; Związek reprezentował sekretarz. Pierwszy raz wystąpiliśmy w płaszczach sokolich; wyglądały bardzo dobrze.

O godzinie 9. rozpoczął się obrzęd pogrzebowy. Na czele deputacyi sokolej kroczyło pięciu druhów z wieńcem. Pochód prowadził naczelnik krakowski dr. Tyszecki. Za nim niesiono sztandar krakowski, dalej szedł reprezentant Związku w towarzystwie obydwu dyrektorów So-

koła krakowskiego a za nimi reszta druhów szóstkami. Przed kościołem maryackim utworzyliśmy szpaler, a gdy trumnę wniesiono do kościoła, ustawiliśmy się frontem pod sukiennicami. Po 12. godzinie ruszył pochód na cmentarz. Przed bramą uformowaliśmy szpaler dwuszeregiem, a oddawszy hołd zwłokom wzniesieniem batorówek do góry, odprowadziliśmy sztandar do gmachu Sokoła idąc raźnym pochodem bez muzyki. O godzinie $3^1/_2$ pozwolono nam rozejść się.

Wieczorem zebrała się drużyna najpierw w sokolskiej szkole jazdy konnej. Tu mieli sposobność zamiejscowi druhowie przypatrzyć się postępowi i wzrostowi kawaleryi sokolej, co z radością skonstatował obecny na ćwiczeniach prezes Związku, Tadeusz Romanowicz. Następnie podejmował Sokół krakowski przybyłych druhów, skromną wieczerzą, ale serdecznie i szczerze. Bandrowski wzniósł toast na pomyślność i zdrowie Związku Sokołów polskich; sekretarz Związku przemówił na cześć idei sokolej, a Danielak oddał hołd Macierzy sokolej, której Sokół zawdzięcza swe szerokie loty, pod które tysiące dzielnej drużyny się garnie. Serdeczną pogadankę uprzyjemniał chór Sokoła, pod dyrekcyą Deca, dziarskiemi pieśniami. Po godz. 10. cała zebrana drużyna udała się na dworzec kolejowy, aby pożegnać powracających do swych gniazd Sokołów.

Ze sportu kolarskiego.

Z wiosną b. r. pozwoliłem sobie na tem miejscu puścić w świat nasz sokoli kilka słów zachęty do popierania sportu kolarskiego, a dziś już można zanotować bardzo pomyślne na tem polu rezultaty.

Lwowski sokolski oddział kolarzy liczy obecnie około 70 członków, a kieruje nim mianowany przez wydział Towarzystwa zarząd z sześciu członków. Oddział posiada do nauki dwa niskie koła i jedno wysokie. Członkowie oddziału opłacają kwartalną wkładkę 1 zł., a uczący się prócz tego jednorazową opłatę za naukę 2 zł.; opłata za wypożyczenie koła wynosi 10 ct. za $^1/_2$ godziny. W teraźniejszej porze odbywają się w wieczornych godzinach w sali bardzo ożywione ćwiczenia wspólne (rejowe) we wtorki, nauka zaś jazdy we czwartki i soboty. Na przyszłość będą też przyjmowani i uczniowie za opłatą 5 zł. za kurs trwający sześć tygodni.

Bardzo też ruchliwe życie prowadzi oddział kolarzy przemyskiego Sokoła, który liczy obecnie około 60 członków i posiada sześć własnych kół do nauki i wypożyczania. Oddziałem kieruje druh Wondraczek, który w ogóle oddał sportowi naszemu niepoślednie przysługi przez ułatwienie naszym członkom nabycia bardzo dobrych kół angielskich po niebywale niskich cenach. Za jego inicyatywą założono też w Krasiczynie koło Przemyśla sokolski oddział kolarzy.

Oddział kolarski w Gorlicach liczy 15 członków i posiada własne koło do nauki; nauka i ćwiczenia odbywają się także w obecnej porze, a kieruje niemi druh dr. Daniec.

Sokół brodzki liczy 8 kolarzy, posiada również do nauki jedno własne koło, a nauką kieruje druh Kropaczek.

Sokół bocheński nabył we wrześniu b. r. koło do nauki, a dziś ma już dwunastu adeptów tego sportu, nowi zaś przybywają. Nauką, która się będzie odbywała także podczas zimy, kierują druhowie Han i Kozłowski.

Prócz tego wiemy, że jazda na kole uprawianą jest także w Sokołach drohobyckim, kołomyjskim, rzeszowskim, samborskim, sokalskim, stanisławowskim, tarnopolskim, wadowickim i innych, nie posiadamy jednak o tych oddziałach bliższych szczegółów, któreby dla nas — wobec licznych projektów na rok przyszły — bardzo były pożądane.

Mianowicie jest już prawie zapewnioną budowa 400-metrowego toru wyścigowago na placu Wystawy krajowej, naokoło boiska gimnastycznego, gdzie się podczas zlotu Sokolstwa r. 1894 odbędą wyścigi kolarzy. Równocześnie projektowany jest zjazd kolarzy i założenie Związku kolarzy; istnieje dalej projekt urządzenia wyścigu dystansowego z Krakowa do Lwowa i t. p., a do wszystkiego tego niezbędną nam będzie pomoc naszych druhów zamiejscowych.

Zachodzi też już dzisiaj konieczność obmyślenia jednolitego stroju i jednolitych odznak dla naszych kolarzy i nad sprawami temi pracuje osobna komisya, wybrana z łona zarządu lwowskiego oddziału, która ma nam w najkrótszym czasie przedłożyć swoje projekta. Wnioski i rady naszych druhów w tym względzie byłyby bardzo pożądane.

K. Hemerling.

Kronika.

— **Z Towarz. nauczycieli szkół wyższych.** Na posiedzeniu d. 28. zm. odczytał prof. dr. A. Jahner referat: „Zarządzenia w sprawie wychowania fizycznego młodzieży w szkołach średnich galicyjskich“. Nawiązując rzecz swą do rozporządzenia ministra, które uznało konieczną potrzebę ujęcia wykształcenia umysłowego i fizycznego, w jedną ograniczoną planem szkolnym objętą całość, zaznaczył, że Tow. nauczycieli szkół wyższych umieszczało tę sprawę stale na porządku dziennym swych obrad. Następnie przeszedł do szczegółowego wykazania tego, co w tym kierunku zdziałano w poszczególnych zakładach galicyjskich. Za podstawę służyły prelegentowi urzędowe sprawozdania dyrektorów. Z tego zestawienia środków, popierających fizyczny rozwój młodzieży, wynika, że grona nauczycielskie z godną uznania skwapliwością, przestrzegały trudnego i nie mało czasu wymagającego zadania, zakreślonego w rozporządzeniu, oraz, że dołożyły wszelkich starań, by i w tym względzie okazać powierzonej młodzieży życzliwość i przychylność. Rzecz swą zakończył prelegent przedłożeniem następujących wniosków: 1) Należy zwrócić się z prośbą do Rady szkolnej kraj., by w miejsce dawnych budynków, które nie odpowiadają nowoczesnym wymogom hygienicznym, i przeznaczone były pierwotnie do innych celów, zainicjowała u władz centralnych budowę nowych gmachów, by obok wysyłania w czasie wakacyj nauczycieli do parku dr. Jordana w Krakowie, poczyniła kroki celem uzyskania dla każdego zakładu osobnych sił nauczycielskich, któreby objęły kierownictwo ćwiczeń fizycznych młodzieży, by naukę gimnastyki rozszerzyła na większą liczbę godzin niż dotychczas i, by jużto zapomocą porozumienia się z władzami wojskowemi, jużto w inny odpowiedni sposób dostarczyła nauczycieli pływania dla uczniów szkół średnich. 2) Należy przeprowadzić z początkiem roku szkolnego we wszystkich zakładach rekrutacyę lekarską uczniów do nauki gimnastyki i uwalniać od niej tylko na podstawie orzeczenia lekarza lub na wyraźne życzenie rodziców. Wyniki tych rekrutacyj, oraz rezultaty nauki gimnastyki należy ogłaszać w sprawozdaniach rocznych. 3) Należy zwracać się nieustannie do zwierzchności gminnych z prośbą o wyznaczenie osobnego placu dla zabaw, tam, gdzie go szkoły średnie nie posiadają, i o założenie zakładów kąpielowych i pływalni, względnie o subwencyonowanie istniejących już tego rodzaju zakładów pod warunkiem, by uczniom szkół średnich przyznawały jak najdalej idące ulgi. 4) Towarz. nauczycieli szkół wyższych, względnie jego poszczególne koła powinny rozwinąć akcyę w tym duchu, by wychowanie fizyczne uznane zostało równie ważnym czynnikiem w życiu społeczeństwa, jak wykształcenie umysłowe. Dążyć należy w pierwszym rzędzie do założenia towarzystwa na wzór francuskiej: *„Ligue nationale de l'education physique“*, któreby umożliwiły uboższym uczniom zabawy i ćwiczenia fizyczne. 5) Należy wypra-

cować szczegółową instrukcyę, z uwzględnieniem stosunków miejscowych, dla nauki niektórych przedmiotów w polu. W plan tych wycieczek dla szkół lwowskich należy dołączyć zwidzanie pamiątek i zakładów naukowych.

W dyskusyi udział brali: dr. Gerstmann, dr. Mańkowski, prof. Dolnicki i dr. Szpilman, na którego wniosek uchwalono przedłożone wnioski uczynić jeszcze raz przedmiotem dyskusyi.

— **Druh Tyszecki Teofil**, naczelnik Sokoła krakowskiego, uzyskawszy na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich, wyjechał do Berlina w celu uzupełnienia wiadomości z dziedziny gimnastyki leczniczej i męsienia, które obrał za swoję specyalność.

— **Zwracamy uwagę** na odezwę druha Józefa Fiedlera umieszczoną na właściwem miejscu. Żywot sokolstwa polskiego dobiegający trzydziestu lat zaznaczył się w rozmaitych kierunkach, a zatem i w tym, który druh Fiedler zamierza ująć w całość. Nie wątpimy, że zbiorek sokolskich poezyi, pieśni i t. d. będzie dla wszystkich druhów wielce pożądanym i miłym nabytkiem, zwłaszcza, że szanowny redaktor łączy z nim tak sympatyczny cel, jak pomoc dla gniazd kresowych. Niech nam jednak wolno będzie zaznaczyć przekonanie, że do zbiorku druha Fiedlera wejdą tylko takie rzeczy, które na to zasłużą nie dlatego jedynie, że tło ich jest sokolskie, lecz także dlatego, że mają prawo ostać się wobec wymogów — krytyki.

— **Klub szermierzy**, jedno z najmłodszych towarzystw w gronie stowarzyszeń lwowskiej młodzieży akademickiej, ogłosił sprawozdanie za rok 1892/3. Liczy on członków wspierających 4, nadzwyczajnych 5, zwyczajnych 64. Naukę szermierki pod kierownictwem p. Fryderyka Drehera pobierało 33 członków. Stosunek Klubu do Czytelni akademickiej ułożył się według sprawozdania w sposób zadowalający, gdyż członkowie Czytelni widząc gorliwy udział Klubu w obchodach i uroczystościach akademickich nabrali przekonania, że zakres działania Klubu nie wkracza niczem w sferę kompetencyi Czytelni. Sprawozdanie podnosi z wdzięcznością, że Sokoł lwowski przyznał członkom Klubu zniżkę opłat za udział w ćwiczeniach gimnastycznych.

— **Sokoł w Sokalu** przygotowuje wieczorek mickiewiczowski na początek grudnia.

— **Czy to prawda?** Do Diła donoszą ze Złoczowa: „Pod dewizą: szponem wrogowi! zawiązuje się tu nowe polskie towarzystwo gimnastyczne „Kruk“(?!), które tą dewizą nie tylko zaznacza odrębność od założonego tu przed dwoma laty Sokoła, ale i większą energią. Towarzystwo „Kruk“ zakładają secesyoniści ze Sokoła, którzy nazywają siebie demokratami, i mówią, że nie mogą pogodzić się z „arystokratami“ stanowiącymi większość w Sokole“. Jeżeli to wszystko prawdziwe, to musimy wyrazić ubolewanie, że idea nasza, idea łączenia i zbliżania, tak niewdzięczny znalazła grunt w Złoczowie. Wiemy tylko tyle, że dotychczas nie słyszeliśmy nic o „arystokratach“ w Sokole złoczowskim, owszem mamy powody twierdzić o nich coś wręcz przeciwnego.

— **„Harfiarza“**, zbioru pieśni narodowych, ułożonych na cztery głosy męskie przez p Stefana Surzyńskiego, dyrygenta chóru katedralnego w Tarnowie, wychodzi serya trzecia i ostatnia. Przedpłata do 1. lutego 1894 wynosi w Galicyi (Stefan Surzyński, Tarnów ul. Kapitulna 12.) 1 zł. 50 ct., w Poznańskiem (ks. dr. J. Surzyński, Poznań ul. Seminarska 1.) 2 m. 50 f. Dwie pierwsze serye spotkały się z gorącem uznaniem dziennikarstwa polskiego. Nie wątpimy, że i trzecia serya, obejmująca 80 pieśni, zasłuży sobie na to samo. Towarzystwa sokole, a względnie chóry ich, zechcą zapewne skorzystać z tej wiadomości i poprzeć wydawnictwo w szlachetnym zamiarze krzewienia zamiłowania do pieśni rdzennie naszej narodowej.

— **O „Sokolicach“** pisze „Sokol“ tak: „Zwrócono naszą uwagę, że w ostatnich czasach występują w pochodach sokolskich „Sokolice“. Jesteśmy zawsze grzecznymi i usłużnymi rycerzami płci pięknej, mimo to musimy głośno oświadczyć, że panie, które przecież tylko dla zewnętrznej parady lubują się w stroju sokolim i łączą się z naszymi szeregami, nie są nam pożądane i na właściwem miejscu. Wiemy też z doświadczenia, że to nie prowadzi do niczego dobrego, a przeto upraszamy uprzejmie szlachetne panie, aby raczyły obrać inny sposób objawiania swej przyjaźni dla Sokolstwa, i skoro wreszcie sprawa ćwiczeń cielesnych zyskuje ich przychylność, aby dowody tego złożyły w salach ćwiczebnych i w należytem wychowaniu cielesnem swojej dziatwy“. Przyłączamy się do tych poglądów dosłownie.

Odezwa.

Sekretarz i skarbnik Związku sokolego upraszają uprzejmie **Wydziały tych związkowych towarzystw sokolich**, które dotąd nie odpowiedziały na wezwanie Wydziału Związku z dnia 28. maja b. r. l. 47. (Przew. gimn. Nr. 6 str. 68.) i nie nadesłały wyliczonych w niem aktów swoich (statutów, regulaminów, sprawozdań i t. p), aby raczyły uczynić to jak najspieszniej, gdyż pożądanem jest usunięcie wątpliwości co do liczby członków tych towarzystw, i koniecznem rozpoczęcie pracy około ułożenia statystyki sokolej dla celów wystawy krajowej.

Z tego ostatniego względu byłoby wielce pożądanem, aby i **niezwiązkowe towarzystwa sokole** zechciały nadesłać daty powyżej wymienione.

Czołem!

Odezwa!

Do wszystkich polskich towarzystw gimnastycznych.

W celu uzupełnienia materyału do wydać się mającego zbioru poezyi, pieśni, marszów i t. p. sokolskich, upraszam, tak szanowne wydziały towarzystw gimnastycznych polskich jak i pojedyńczych druhów o łaskawe nadesłanie pod moją adresą do końca lutego 1894, poezyi, pieśni, deklamacyi wygłoszonych przy różnych uroczystościach sokolskich, wierszy okolicznościowych, aforyzmów i t. p. dotyczących i odnoszących się do sokolstwa polskiego, jak również jednodniówek i marszów sokolskich.

Czysty dochód z powyższego zbioru zostanie przeznaczony ku pomnożeniu funduszów budowy sal gimnastycznych dla towarzystw gimnastycznych na kresach polskich, to jest w Czerniowcach, w Cieszynie i w Kołomyi.

Czołem!

Józef Fiedler
członek kołomyjskiego tow. gimn. Sokoł.
W Zabłotowie, poczta Zabłotów.

Od Redakcyi.

— *Druh Dr. Z. w S., J. S. w Rz. i Dr. S. w St. S.* Przyszło już po złożeniu zeszytu; umieścimy w styczniu.

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski.** Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.